

Swiata

Ilustrowany
dodatek
tygodniowy
Głosu
Wielkopolskiego

Dr BOGDAN ZAKRZEWSKI

PUSZKIN WŚRÓD NAS

Minał rok jubileuszowy poświęcony dwóm największym poetom Słowiańszczyzny: Mickiewiczowi i Puszkiniowi. Zbieżność dat urodzin (Puszkina był tylko o pięć i pół miesiąca młodszy od Mickiewicza), nie jest jednak najważniejszym powodem uroczystego uczczenia 150 rocznicy urodzin poety. Droga kultu Puszkina w społeczeństwie polskim prowadzi poprzez przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, poprzez odległe, a ciągle żywe tradycje puszkiniowskiej twórczości w Polsce.

U źródeł tego kultu stoi oczywiście nie tylko przyjaźń Mickiewicza i Puszkina, ale ich wielka twórczość zbliżająca w pełną zaprzyjaźnioną narody słowiańskie. Twórczość ta, wprowadziwszy literaturę polską i rosyjską po raz pierwszy na forum literatur europejskich, posiadała wspólne ogniwo ideowe, wspólny nurt postępowo-rewolucyjny, co w największym stopniu zbliżało i zbliżać będzie szerokie rzesze wielbicieli Mickiewicza ku Puszkiniowi. Ponad przyjaźń jaką łączyła Mickiewicza i Puszkina, której wzruszający epilog w formie braterskiego wspomnienia pośmiertnego skreślonego przez Adama zamieściło paryskie czasopismo „Le Globe” (1837 roku), ponad tę przyjaźń istotniejszą cechą naszego przywiązania do poezji Puszkina jest jego twórczość, w której odkrywamy wspólne cechy z twórczością Mickiewicza.

Obaj poeci całe swoje życie poświęcili walce z nienawistnym caratem, obaj rozumieeli najgłębiej i propagowali najszerzej ówczesne idee postępowe, dając świadectwo pełnego zrozumienia przemian społecznych w oparciu o masę ludową, obaj w zbliżeniu się do sztuki ludowej, odkryli nam skarbnicę jej arcyzmu, przekazali nam prawdziwy obraz społeczeństw, obaj wreszcie byli i są rewelatorami, odkrywając twórczo języka literackiego, który zrewolucjonizował współczesną sztukę pisarską.

Pośmiertne dzieje triumfu Puszkina i Mickiewicza, koleje najszerzej popularyzacji ich twórczości, kształtują się podobnie. Gdy zwycięstwo demokracji ludowej oddaje Mickiewicza masom pracującym, aż po wysnioną przez poetę „strzechy”, Rewolucja Październikowa uczyniła już wcześniej twórczość Puszkina własnością ludu rosyjskiego.

Wieloletnie nakłady dzieł puszkiniowskich zrealizowały jego poetycki testament:

Słuch o mnie pójdzie w dal
przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me jej każdy
lud, i Fin,
I dumny Słowian wnuk,
i Tunguz jeszcze dzięki,

I Kalmuk, wolny stepów syn.
I naród w sercu mnie po
wieczny czas utwierdz.
Za to, żem lutnią w swój
nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i
wzywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł.
Ta właśnie walka o wolność,
ów rewolucjonizm jako naj-
istotniejsza cecha twórczości
Puszkina, polegający — jak pi-
sze L. Gomolicki — „na dema-
skowaniu despotyzmu i ustro-
ju pańszczyźnianego, na nawo-
ływaniu do walki przeciwko
niewolnictwu” — były najbliż-
sze i najlepiej odczuwalne przez
społeczeństwo polskie. Dali te-
mu świadectwo jako jedną z
pierwszych Adam Mickiewicz
w swoich wykładach o literatu-
rach słowiańskich czy Joachim
Lelewel w „Mowie wygłoszo-
nej w Brukseli... w rocznicę
zrzucenia Mikołaja z tronu pol-
skiego”.

A pośród nielicznych wprow-
dzenie utworów poetyckich napi-
sanych na cześć Puszkina, au-
torzy polscy podkreślają wy-
jątkową moc jego poezji, która
jak burza przebiega po rozleg-
łych obszarach Rosji, budząc
do nowego życia „martwych
słuchaczy ognistymi słowy”.

W sonecie poświęconym
Puszkiniowi — stwierdza Stanisław
Jaszowski:

„Czyta cię Piotrogród sáló-
nowy panek
Czyta kupiec wiodący do
Chin karawany,
I Baszkir zbrojny lukiem i Ta-
tar nabrzmiały;
Czyta cię w smętnej chacie,
u podnóża skały,
Kamczadalin, futrami sobo-
i odziany,
Tranem ryby samotny na-
lawszy kaganek”.

A jest to opinia niezwykle
charakterystyczna, bo wspól-
czesna Puszkiniowi.
W niewiele lat później po-
twierdzi ten sąd poeta wielko-
polski Piotr Dahlmann. W jego
percepcji Puszkina stał się pro-
rokiem budzącym ze snu ludy
„od Niemna do Kamczatki”,
wskazując drogę do wolności
społecznej, tożną nienawistną
do caratu.

„Jak pośród długiej zimy w
krajach biegunowych,
Natura z troskliwości o ludy
osiadle,
Na tej życia granicy — na
polach lodowych,
Jasną zorzą oświeca ich lica
wybladłe —
Tak twój geniusz Puszkini-
e, pośród ciemnej zimy,
Gdzie drzymał duch stępały
miltonów ludzi,
Zabił się i gorejąc ognisty-
mi rymy,
Od Niemna do Kamczatki lu-
dy ze snu budzi”.

A przecież motywy walki w
wolnościowych wierszach Puszk-
ina były i bliskie i drogie po-
stępowym i rewolucyjnym śro-



MYŚLI...

Istnieją godności wyższe od dostojęstw, mianowicie godność osobista człowieka. Imiona Minina i Łomonosowa w dwójnasób przerastają wszystkie nasze stare rody.

Uczony bez talentu podobny jest do tego biednego muły, który pociął na kawałki i połknął Koran, sądząc, że napelni się duchem Mahometa.

Sztuka dramatyczna rodziła się na placu...

Prawdziwa komedia nie oparta jest tylko na śmiechu, lecz na rozwoju charakterów i... często bliską jest tragedii.

Niemoralnym utworem jest ten, którego celem lub dzia-
niem był wstrząs zasad, na których oparte jest szczęście spo-
łeczne lub godność człowieka.

Wszystkie słowa znajdują się w słowniku. Myśli natomiast mogą się zmieniać do nieskończoności.

Dokładność i krótkość — oto zasadnicze wartości prozy. Wy-
magają one myśli, myśli, jeszcze raz myśli. Bez nich błyskot-
liwe wyrażenia są bez znaczenia.

Adam Mickiewicz

✱ ✱ ✱

Kiedy dla śmiertelników ucichną dźwięki gwary,
I noc, współprzejrzystą szatę
Rozciągając nad głuchej stolicy obszary,
Spuszcza sen, trudów zapłatę:

Wtenczas mnie samotnemu rozmyślał godziny
W ciszy leniwo się wleka,
Wtenczas mnie ukaszenia serdecznej gadziny
Bezczynnemu srożej pieką.

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przytłacza,
I trosk oblegają roje;
Wtenczas i przypomnienie w milczeniu roztacza
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i przestachem czytam własne dzieje,
Sam na siebie pomsty wzywam
I serdecznie żałuję, i gorzkie lzy leję,
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

Przekład A. Mickiewicza (1826)

dowiskom polskim. Stąd popu-
larność Puszkina w kręgu czy-
telników polskich, nie mająca
odpowiednika w żadnym innym
kraju, nawet słowiańskim. Jej
dowodem są nie tylko rewolu-
cyjne utwory Puszkina ko-
portowane w oryginalne w dawnym
zaborze rosyjskim — gdzie za-
naczna część społeczeństwa pol-
skiego znała język rosyjski —
lecz liczne wzmianki o poecie,
jego twórczości, a przede wszyst-
kim olbrzymia ilość przekła-
dów. Ogółem w ciągu 126 lat
— jak pisze Marian Toporow-
ski — lista polskich tłumaczy
Puszkina objęła z górą 120 na-
zwisk, liczba zaś przekładów
osiągnęła około 450 pozycji.
Cyfry te są najlepszą miarą pol-
skich zainteresowań Puszkinem.
W tym obliczeniu statystycz-
nym nie uwzględniono jednak
obfitego i wartościowego plonu
z roku jubileuszowego.

Z wielkiej liczby 120 tłum-
aczy Puszkina, na czoło wysu-
wa się oczywiście Mickiewicz
ze swym pięknym przekładem
„Przypomnienia”, który na dłu-
gie lata, bo aż do przekładów
Tuwima, stał się nieosiągal-
nym wzorem dla przyszłych tłum-
aczy. W XIX wieku do naj-
lepszych tłumaczy Puszkina
należą: Zenowicz, Chodźko,
Odyniec, Syrokoma, Gomul-
cki, Belza, a do najwcześniejs-
szych: Samuel Bogumił Linde,
Adam Rogalski i Napoleon
Zaba.

Jakość polskich przekładów
puszkiniowskich uległa zdecy-
dowanej poprawie dopiero z
początkiem XX wieku, począ-
wszy od „Eugeniusza Oniegina”,
tłumaczonego przez Leo Bel-
monta, a w dwudziestolecie mię-
dzywojennym od Słobodnika,
Wł. Broniewskiego, St. R. Do-
browskiego, K. A. Jawor-
skiego, Strumpf-Wojtkiewicza
i Antoniego Langego, a skoń-
czony na genialnych prze-
kładach Juliana Tuwima.

Rok jubileuszowy i poprze-
dzające go lata powojenne spo-
ularyzowały najwięcej twór-
czość Puszkina. Opiórz wzno-
wień dawnych, jak np. „Lutni
Puszkina” w przekładzie Tuwi-

ma, ukazało się sporo tłum-
czeń prozy puszkiniowskiej, li-
ryk i pełny przekład tak zwa-
nych małych tragedii. przygo-
towane są także poważne, opa-
trzone komentarzem, sześcioto-
mowe wydanie dzieł poety. W
szeregach nowych tłumaczy
pojawił się Seweryn Pollak,
Adam Ważyk, Mieczysław Ja-
strun, Tadeusz Stepiński.

Popularyzacja twórczości Pu-
szkina w roku jubileuszowym
ograniczyła się nie tylko do
wznowień oraz nowych tłum-
czeń. Objęła ona całą prasę
polską; wszystkie periodyki li-
terackie i nieliterackie, aż po
czasopisma codzienne. O Puszk-
inie ukazał się cały szereg
broszur popularnych i książek
zbiorowo napisanych, a prze-
znaczonych do świetlic, szkół
i bibliotek. Gomolicki, Kubacki,
Toporowski, Żółkiewski i wie-
lu innych wzbogacili naszą wie-
dzą o genialnym poecie rosyj-
skim.

Wielka wystawa jubileuszowa,
zorganizowana przez Komitet
Uczczenia 150 Rocznicy Uro-
dzin Aleksandra Puszkina wraz
z wystawą Mickiewiczowską
(które odwiedzą i Poznań) zbli-
żyły społeczeństwo polskie do
Puszkina — człowieka i Puszk-
ina — pisarza. Krakowski Teatr
Rapsodyczny inscenizował naj-
piękniejszy poemat Puszkina —
„Eugeniusza Oniegina”. Opery,
sale koncertowe, teatry i radio
poświęciły poecie szereg wspaniałych
impresji i widowisk. Bo
jak geniusz Mickiewicza, tak i
geniusz Puszkina stał się nat-
chnieniem nie tylko poetów,
powieściopisarzy i dramatu-
gów, lecz i słynnych kompozy-
torów, np. Glinki, Mussorgskie-
go, czy Rimskij-Korsakowa.

W tak wielu przejawach kul-
tu i popularyzacji wielkiego
poety rosyjskiego, dzieło Puszk-
ina — jak pisze Żółkiewski —
zrodzone przed wiekiem, zbliży
nas do zrozumienia nurtu kul-
turalnego, którego rozwój pro-
wadzi do kultury socjalistycz-
nej i jej głębokiego human-
istycznego sensu. Dzieła Puszk-
ina popularyzowane w Polsce
utrwalają naszą przyjaźń ze
Związkiem Radzieckim”.

Na śmierć PUSZKINA

Zemsty, monarcho, zemsty!
Padnę do twoich stóp:
Bądź sprawiedliwy i ukarż zabójcę,
Ażeby jego kaźń po wieków wiek
Twój sprawiedliwy sąd potomnym obwieściła,
Żeby zbrodniarze w niej widzieli wzór.

Poeta pad! — niewolniku czci —
Oszczerczą oczerniony mową,
Z ołowiem w piersi legł we krwi,
Bez zemsty — skłonił dumną głowę!...
Nie mogła dusza znieść wyniosła
Sromoty nędznych, niskich zrad,
I przeciw sądom świata powstał,
Powstał — jak zawsze sam — i pad!
Pad! Po cóż teraz płacz i łkania,
I pustych pochwał zbędny chór,
I bełkot usprawiedliwiania?
Wyroczny los rozstrzygnął spór!

Nie z dawnąście prześladowali
Jego swobodny, śmiały dar
I dla uciechy rozniecali
Tlejący się za ledwie żar?
I cóż? radujcie się! W ten dzień już
Ostatniej męki nie mógł znieść
I zgasł, jak płomień, świetny geniusz,
Zwycięski laur zwarzyła śmierć.

Ratunku nie ma już... Mordercy
Spokojnie, celnie mierzy dłoń
I równo bije puste serce,
I nie drgnie w jego rękę broń.
I nie dziw — z cudzoziemskiej strony,
Tak jak tysiące innych, zbieg,
Z wyroków losu na nasz brzeg
Na łów zaszczytów wyrzucony,
Zuchwale lekcewały, drwiąc,
Obcy mu język, obce sprawy,
Nie mógł oszczędzać naszej sławy,
Nie mógł zrozumieć w ten dzień krwawy,
Na kogo podniósł rękę swą.

On padł — darń skryła go mogiły.
Jak śpiewak ów, nieznan, ale miły
Zazdrości zaślepionej łup.
Z tak dziwną opiewany przezeń siłą,
Jak on, rażony u zabójcy stóp.

Czemu od miłych słów przyjaźni prostodusznej,
Niewinny wszedł w ten świat zawistny tak i duszny
Dla żądź płomiennych i dla wolnych dusz?
Dlaczego podał dłoń nikczemnym swym oszczercom,
Zawierzył dźwiękom słów i wiarodolnym sercom
On, co tajniki serc w młodości przejrzał już?
I zdjąwszy dawny wieniec, innym go — cierniowym,
Przetkanym laurem, wroga uwieńczyła dłoń,

Lecz ciernie, skryte w liść laurowy,
Raniły sławną jego skroń;
Truczną go w ostatnie dni pojono,
Zdradzieckim szeptem głupców drwił zeń świat
I z żądzą zemsty nie zaspokojoją,
Z żalem nadziei oszukanych padł.

Umilkła już cudowna pieśń
I nie rozebrzmiał już zbudzona,
Schronienie jego — grobu cieśń
Na ustach pieczęć położona.

A wy, o dumni z ojców swych nazwiśka,
Synowie możnych, znanych z podłości i zła,
Wy, co stopą służalczą depczecie zwaliska
Rodów, które skrzywdziła ślepa losu gra,
Wy, stojący przed tronem zgrają niewolniczą,
Wolność, Geniusz i Sława nie wstrzymały was,
Kaci! Pod stropy prawa kryjecie się w czas,
Przed wami sąd i prawda — niechaj milczą!
Lecz jest, jest boży sąd, gachy rozpusty! Jest
Sędzia straszliwy i on czeka,
Niczym dlań złota brzęk i próżny gest,
Z góry zna każdą myśl i czyn człowieka.
I wtedy wy będziecie już na darmo
Złorzeczyć mu po wszystkie dni
I nie zmyjecie już krwią waszą wszystką czarną
Poety sprawiedliwej krwi!

Tłum. Wiesław Karczewski

WIELKIEGO POETY

Tragiczny żywot scytyjskiego Apollina, mianowanego geniuszem, namiętnościami i tęsknotą za wolnością, jest wstrząsającą powieścią o wiecznym zatargu między poetą a społeczeństwem, o wiecznej niewspółmierności nieba i ziemi. A że bohaterem tej powieści jest nie tylko cudowny poeta, ale jednocześnie i geniusz uroku, czarująca postać ludzka, sądzę, że obraz doczesnego życia Puszkina więcej o nim Czytelnikom powie, niż kilkadziesiąt przełożonych wierszy. Tymczasem podaję najwięcej życiorys poety.

Aleksander Puszkina przyszedł na świat w Moskwie, 6 czerwca 1799 r. Do 12 roku życia przebywał w domu rodzicielskim, ucząc się niechętnie, czytając za to bez wyboru wszystko, co znalazł w bibliotece ojca, składającej się przeważnie z dzieł francuskich. Wtedy i pierwsze wierszyki ośmioletniego Puszkina układane były w tym języku. W roku 1811 oddano chłopca do Liceum w Carskim Siole, gdzie przebywał do roku 1817, zachowując na całe życie najczulsze wspomnienia o tym okresie swych lat młodzieńczych. Przyjął się tam najbardziej z Puszczyńcem (przyszłym dekabrycą), baronem Delwignem (poeta) i miłym dziwkami Kuechelbekerem. Na młodzieńkim poecie poznał się sędziwy Dierżawin, gdy na popisie w roku 1815 uścisnął Puszkina deklamującego wiersz „Wspomnienia o Carskim Siole”. Nestor poetów rosyjskich był tak wzruszony i przejęty, że zawołał: „Ten będzie następcą Dierżawina!” Coraz większą uwagę zwracali na rosnący talent pisarza ówczesni, jak: Bałuszkow, Karamzin, Zukowski i ksiądz Wiazemski.

Fakt śmierci cara Aleksandra I spowodował, że korzystając z niewyjaśnionej sytuacji w związku z objęciem tronu (Konstanty czy Mikołaj), dekabryści wyprowadzili zbuntowane wojska na Plac Senacki (14 grudnia 1825 r.). Rozgromiły ich armaty Mikołaja. Pięciu spiskowców zawieszono na szubienicy, przeszło stu zesłano na Sybir.

Pewnej nocy wrześnieowej r. 1826 zjawił się nagle w Michajłowskiem carski feldjerg i zabral poeę do Moskwy — wprost przed oblicze Mikołaja. Majestat przywitał Puszkina bardzo uprzejmie. Nastąpiła rozmowa: — Gdybyś 14 grudnia był w stolicy, czy wziąłbyś udział w rebelii? — Z całą pewnością, Wasza Imperatorska Mość. Uczestnikami buntu byli moi przyjaciele, uratowała mnie jedynie nieobecność.

W roku 1828 poznał Puszkina na jednym z moskiewskich balów szesnastoletnią i cudowną

urody dziewczynę, Natalię Gonczarową. Zakończył się w niej całym żarem swej afrykańskiej krwi. W kwiecień, roku następnego oświadczył się. Nie dano mu formalnej rekuzy — kazano poczekać. Zakochany jedzie na Kaukaz, towarzyszy armii Paskiewicza, przez trzy tygodnie przebywa w zdobytym od Turków Erzerumie, po czym wraca do Moskwy. W maju r. 1830 oświadcza się ślicznej Nathalie po raz drugi — zostaje przyjęty i jest szczęśliwy. 5 lutego roku 1831 uroczą panną zostaje żoną jednego z najgenialniejszych poetów, jakich ludzkość wydała.

Kochał żonę do szaleństwa, ale tęsknił za wolnością kawalerskiego życia. Coraz dotkliwiej dawały mu się we znaki kłopoty finansowe, carska opieka i nadzór żandarmów.

W lecie, roku 1835 pisał do hr. Benckendorfa: „Zmuszony jestem położyć kres wydatkom, wpędzającym mnie w dług i prowadzącym ku przyszłości, pełnej niepokoju i trosk, jeżeli nie wprost nędzy i rozpacz. Trzy lub cztery lata pobytu na wsi dadzą mi znowu możność powrotu do Petersburga i pozwolą zabrać się do pracy, którą zawdzięczam dobroci Jego Cesarskiej Mości”. Cesarz zarządził udzielenie Puszkiniowi pożyczki (30.000 rubli), lecz na stały pobyt na wsi nie pozwolił. „W Petersburgu, pisze poeta do ojca, nic nie robię, tylko mnie żółć zalewa” („razdrażajus” do żelczy”). Jesienią r. 1835 udało mu się wyrwać na wies: był w Michajłowskiem przez jeden miesiąc. „Takiej bezpłodnej jesieni, pisze do żony, jak żyję, nie miałem... Natchnienie wymaga spokoju serca, a mnie daleko do spokoju”. Pani balaowała wówczas w stolicy.

Dotrzymywał jej wiernie towarzystwa wspaniały gwardysta cesarski, baron Charles D'Anthès, Francuz, który po rewolucji lipcowej r. 1830 emigrował z swej ojczyzny. Zapłonął on gorącą miłością dla czarującej madame Pouchkine. Była w domu poety, nie odstępowała pani na balach i przyjęciach. Latem, roku 1836 — pierwsze plotki i szept zaczęły obiegać stolicę. Jesienią otrzymuje poeta list anonimowy: nominacja na zastępcę Wielkiego Ministra Zakonu Rogaczów...

Zaszczuty przez opinię, w obronie honoru ukochanej żony, stawia własne życie na kartę: 8 lutego r. 1837 odbył się pojedynek; wspaniały huzar czy kirasjer Jego Cesarskiej Mości wpakował największemu poecie rosyjskiemu kulę w brzuch; po dwóch dniach straszliwych cierpień, 10 lutego, poeta umarł.

(Wyjątki z przedmowy Juliana Tuwima do „Lutni Puszkina”).

ALEKSANDER PUSZKIN

Jeżeli Bóg zesłał mi czytelników, to będą zapewne ciekawi, w jaki sposób zdecydowałem się napisać historię wsi Goruchino. W tym celu zmuszony jestem wdać się w pewne przedwstępne szczegóły.

Przyszedłem na świat z uciążliwych i szlachetnie urodzonych rodziców we wsi Goruchino 1 kwietnia 1801 roku i początkowo nauki pobierałem u naszego diaczki. Temu właśnie szlachetnemu mężowi winien jestem wciąż rozwijające się zamilowanie do czytania i w ogóle do zajęć literackich. Moje postępy w naukach, choć powolne, rokowały jednak nadzieję bowiem w dziesiątym roku życia wiedziałem już prawie wszystko to, co po dziś dzień pozostało w mej pamięci, z natury słabej, której, ze względu na równie słabe zdrowie, nie pozwolono mi zbyt obciążać.

Podaję tu spis źródeł, którymi posługiwałem się przy układaniu Historii Goruchina:

1. Zbiór starych kalendarzy. 54 części. Pierwsze dwadzieścia części zapisane staroświeckim charakterem pisma z tytułami. Kronikę tę spisał mój pradziad, Andrzej Stepanowicz Biełkin. Odnacza się ona jasnością i dosadnością stylu, na przykład: „4 maja. Śnieg. Trzaska wiał w skórę za grubiaństwo. 6 — padła granata krowa. Sienka dostała bity za pijaństwo. 8 — pogoda jasna. 9 — deszcz i śnieg. Trzaska dostała lante z powodu niepogody. 11 — pogoda jasna. Proszy śnieg; zaszczułem trzy zające,

i temu podobne, bez żadnych rozważań... Pozostałe 35 części pisane są różnymi charakterami pisma, przeważnie tak zwanym sklepikarskim, z tytułami i bez tytułów, a w ogóle obficie, bez związku i bez zachowania ortografii. Od czasu do czasu występuje kobiecy charakter pisma. Do tego działu należą zapiski mojego dziadka Iwana Andrejewicza Biełkina i babki mojej, a jego małżonki, Eupraksji Aleksiejewny — a także uwagi rzadcy Gorbowickiego.

2. Kronika goruchinowskiego diaczki. Ciekawy ten rękopis odnalazłem u mego popa, ożenionego z córką kronikarza. Pienwsze arkusze były wydarte i użyte przez dzieci popa na tak zwane latawie. Jeden z nich upadł pośrodku mego podwórza, podniosłem go i chciałem zwrócić dzieciom, gdy zauważyłem, że był cały zapisany. Przy pierwszych zarach wierszach stwierdziłem, że latawiec zrobiony był z kroniki — na szczęście zdążyłem ocalać resztę. Kronika ta, którą nabyłem za ówkiarte owa, odznacza się głębokimi myślami i niezwykle wielosłowiem.

REFORMATOR DRAMATU ROSYJSKIEGO

Aleksander Puszkina, reformator języka i literatury rosyjskiej — myśliciel i bojownik, który pierwszy dał głęboką wszechstronną analizę historii Rosji i bezlitośnie piętnował pańszczyźnianą monarchię, nie mógł przejść obojętnie obok rosyjskiego dramatu grzęznącego w zatechłym klasycyzmie.

Reformę teatru rosyjskiego Puszkina pojmował jako jedną z form służby publicznej. Do zamierzonego celu szedł jako praktyk, autor pierwszych rosyjskich tragedii ludowych i jako teoretyk, twórca realistycznej teorii teatru i dramatu. Pełne opanowanie bogactw twórczych nagromadzonych przez naród rosyjski, walka z literackimi i teatralnymi prądami obcymi ludowi, ułatwiły Puszkiniowi stworzenie oryginalnego, wybiegającego daleko naprzód systemu zapatrywań na cele i zadania sztuki dramatycznej. Puszkina swoją teatralną reformę rozpoczął od walki z klasycyzmem, gdyż widział w nim jeden z rodzajów broni ideologicznej w rękach zmienawidzonego przezeń caratu.

„Sztuka dramatyczna zrodziła się na ulicy — dla rozveselenia ludu” — pisał Puszkina w słowie wstępnym do dramatu Pogodina „Marta jeźdźcem”. Poeta uważał klasycyzm za styl wrogi teatrowi ludowemu, o który walczył i który sam stwarzał. „Dworski lokajski charakter klasycyzmu, pisał Puszkina, rozdził się w przedpokoju i dalej niż do pokoju gościnnego nie dochodził”. Walcząc z klasycyzmem ze stanowiska teatru ludowego Puszkina nie oddzielał zasady ludowości od realistycznej metody przedstawiania rzeczywistości.

Drugim żądaniem Puszkina była swoboda i indywidualizacja języka, zastąpienie wiersza aleksandryjskiego w tragedii

klasycystycznej, dynamicznym, gętkim, białym wierszem. Żywa proza, zdolna wyrazić wszelkie uczucia, charakter epoki i środowiska. Sam Puszkina razwyczał nazywał swój kierunek w sztuce „nowym” lub „prawdziwym” romantyzmem. Za zasadnicze cechy nowego romantyzmu Puszkina uważał: wierne wyobrażenie osób, czasu, rozwój historyczny charakterów i wypadków. Innymi słowy romantyzm Puszkina



był nie czym innym, jak prawdziwym i głębokim realizmem. Ze stanowiska pisarza występował Puszkina przeciwko amoralności melodramatu zachodniego, nie widząc w nim wysokiego ideału społecznego. Zwalczając na klasycyzm francuski: nawet w czasie największego rozkwitu twórczości Corneille'a, Bouilly, Racine'a i Moliere. O ile jednak wśród dramatopisarzy zachodnich Puszkina miał nieprzejednanych, ideowych i artystycz-

ROK PUSZKINOWSKI w Związku Radzieckim

Ogólny nakład dzieł Puszkina, wydanych w ZSRR, wyniósł przy końcu 1949 r. 41 milionów, 353 tys. egzemplarzy. Jedynie w roku 1949 rzucono na rynek 3 miliony egzemplarzy. Utwory Puszkina przełożono na 76 języków w ostatnim zaś roku — na języki nawet małych plemion jak Czukoci, Adygowie, Mamejowie i inni.

W samym tylko Kazachstanie ukazało się 15 tomów wierszy i prozy puszkiniowskiej, łącznie w ilości — 200.000 egz.

Akademia Nauk wydała pełne, jubileuszowe wydanie dzieł Puszkina w 16 tomach, w których znalazły się niepublikowane dotychczas rękopisy. Komentarze i przypisy opracowali najwybitniejsi badacze literatury. Prócz tego wyszły z druku dwa wydania: 6-tomowe, bogato ilustrowane poezje oraz seria

masowa, w której pomieszczono najcenniejsze i najpopularniejsze utwory, zarówno prozą jak i wierszem.

W związku z wielką rocznicą wyprodukowany został pełnometrażowy film „Puszkina”, obrazujący ogromny oddźwięk dzieła puszkiniowskiego w życiu kulturalnym i umysłowym kraju.

Zakończona została w całości odbudowa pełnego pałacu historycznych i pomników kultury miasta Puszkina (dawniej Carskie Sioło) w pobliżu Leningradu. Miejsce, w którym w 1941 roku przez Niemców, wiąże się ściśle z młodocia wielkiego poety który uczęszczał tu do liceum. Obecnie zrekonstruowano i przywrócono do normalnego stanu w najdrobniejszych szczegółach dom-muzeum, w którym mieszkał A. S. Puszkina,

o tyle również posiadał „sprzymierzeńców” których twórczość przeciwstawiła klasycyzm i romantyzm. Takimi p.sarzami byli hiszpańscy twórcy Lope de Vega i Calderon, a zwłaszcza wysoko ceniony przez Puszkina Szekspir. Szekspira cenil Puszkina przede wszystkim jako dramata pop sarza ludowego, „władającego namiętnościami dusz ludzkich”. Drugą właściwość twórczości szekspirowskiej Puszkina widział w umiejętności tworzenia skomplikowanych i żywych charakterów, niedostępnych ani klasycyzm ani romantyzm.

Koła dworskie Mikołaja I zarzucały Puszkiniowi niewolnicze naśladownictwo Szek-

spira. Chcieli w ten sposób poniżyć wartość jego twórczości i zniechęcić go do pracy. Była to n.euczciwa forma zemsty na poecie za jego ciete epigramy na cara i kamaryllę dworską. Tymczasem współczesna analiza utworów Szekspira i Puszkina wykazała, że istnieje głęboka różnica w systemach teatralnych obu pisarzy. Tak np. Szekspir zastąpił nieosobowy, antyczny chór, żywym, indywidualnym tłumem. Lecz lud Szekspira jest bierny. Jeżeli działa, to jedynie jako ślepe narzędzie w rękach władcy. U Puszkina w „Borysie Godunowie” w scenach zbiorowych, widzimy w pierzej aktywność ludu, niż u pisarza angielskiego.

Naród rosyjski miał już za sobą powstania chłopie St.epana Razina i Emila Pugaczewa. Obronił swą ojczyznę i uratował Europę od despotyzmu Napoleona, a po 1812 roku pożarami dworów obszarńicznych przypomniał caratowi swą aktywną wolność. I chociaż sceny „Borysa Godunowa” mówią o stosunkowo wczesnym okresie walki klasowej w Rosji, lecz Puszkina na tym etapie historii dostrzegł dojrzewanie potężnych sił rewolucyjnych w narodzie rosyjskim.

N.enawiść sfer dworu Mikołaja I do Puszkina sprawiła, że utwory jego dopiero obecnie

w epoce radzieckiej ukazały się w nieskażonej formie i wersji. Niezliczone zmiany tekstu utworów poety, dokonane przez cenzurę, przechodziły z wydania na wydanie i starsze pokolenie nie wiedziało np., że tytuł poematu o Pugaczewie brzmiał nie: „Historia buntu Pugaczewskiego”, lecz „Historia Pugaczewa”, że nie było żadnej „Wsi Goruchino”, lecz „Historia wsi Goruchino”. Dziś na wet śmierć Puszkina przedstawia się inaczej niż w komentarzach pisarzy przedrewolucyjnych. Wiemy obecnie że był to spisek cara i kamarylli dworskiej na życie Puszkina, starannie i od dawna obmyślony i przygotowany. Jak już wspomnieliśmy sfery dworskie Mikołaja I i będący na usługach cara pisarze dworscy zarzucali Puszkiniowi niescenniczość jego utworów: „Borysa Godunowa”, „Rusałki” Mozarta i Salieri „Skapego ryceza” i „Cyganów”.

Błędna opinia utrzymała się nawet do naszych czasów i obalily ją dopiero wnikliwe badania pisarzy radzieckich Zagorskiego, Klinczina, Litwinienki, Lomonowa i innych. Czy ten brak zaufania do sztuki był historycznie usprawiedliwiony? Istotne utwory sceniczne Puszkina nie zawsze miały powodzenie na scenie. Ale co to oznaczało? Nie scenariusz i wiersze Puszkina nie pozwalały aktorom i reżyserom przedrewolucyjnej Rosji dać pełne sceniczne wcielenie jego sztuk, lecz idee Puszkina i jego postępowe zapatrywania. Wielki tragik rosyjski Karytygin trzykrotnie wybierał na benefis Puszkina. Lecz jakże mógł grać go dobrze skoro uważał „Borysa Godunowa” za „galimatias w szekspirowskim stylu”. Większość sztuk wystawionych na scenach przedrewolucyjnych nie miała ani dobrych reżyserów ani specjalnej oprawy dekoracyjnej. Zazwyczaj „Borysa Godunowa” nie grano, lecz „czytano”, co znalazło swój wyraz w ujemnej krytyce rosyjskiej. Dopiero scena radziecka pokazała w całej pełni siłę i piękno utworów puszkiniowskich. Wystawienie „Borysa Godunowa” w Teatrze b. Aleksandryjskim w 1934 roku przekreśliło dotychczasowe widowiska i przywróciło cały blask i świeżość tej tragedii. Widz radziecki zobaczył prawdziwego „Borysa Godunowa” na scenie dlatego właśnie, że aktor i reżyser dostrzegł w Puszkini nie Racine'a, a nawet nie Szekspira, a wielkiego dramatopisarza swego narodu, jego dumę i sławę.

HISTORIA WSI GORUCHINO

władzą mądrych i oświeconych dziedziców. Od wschodu graniczy ona z dzikimi, niezamieszkanymi okolicami, z nieprzebytejnym bagnem, gdzie rośnie tylko żurawina, gdzie rozlega się jedynie jednostajne kumkanie żab i gdzie, wedle przesądnej wiesci gminnej, znajduje się siedlisko diabła.

Nb. Bagno dlatego też nazywa się Diabelskim. Ludzie twierdzą, jakoby pewna przysłupia pastuszka pasła stado świni w pobliżu tego miejsca. Zaszła ona w ciążę i w żaden przekonujący sposób nie umiała wyjaśnić tego wypadku. Lud przypisał winę diabłu z bagna — lecz bajka ta niegodna jest uwagi historyka i po Niebubrzu byłoby niewybaczalnym błędem dawać temu wiare.

Od starożytnych czasów Goruchino słynęło ze swej żywności i dobrotliwego klimatu. Na jego obfitych niwach rodzi się żyto, owies, jęczmień i gryka. Brzozowy gaj i sosnowy las zapatrują mieszkańców w drzewo i susz na budowę i opałanie domów. Nie brak również orzechów, żurawin, boró-

wiek i jagód. Rośnie tu niezwykle obfitość grzybów, duszone w śmietanie stanowią one smaczne, choć niezdrowe pożywienie. Staw pełen jest karasi, a rzeka Siwka obfituje w szczupaki i miętusy.

Tryb rządów w Goruchinie zmieniał się kilka razy. Na zmianę pozostawało ono pod władzą wybranych przez lud wójtów, rzadców wyznaczonych przez właścicieli i wreszcie bezpośrednio pod dlonią samych dziedziców. Dobre i złe strony tych różnych sposobów rządzenia zostaną wyjaśnione w dalszym ciągu mej relacji.

Mieszkańcy Goruchina są przeważnie wzrostu średniego, budowy mocnej na schwał i męznej, oczy mają szare, włosy jasne lub ryże. Kobiety odznaczają się zadartymi nieco w górę nosami, wypukłymi policzkami i okazałością kształtów.

Nb. Zdrowe babsko; wyrażenie owo spotyka się często w uwagach wójta do spisów kontrolnych chłopów. Mężczyźni odznaczają się dobrym charakterem, zamiło-

waniem do pracy (zwłaszcza do własnej roli), są odważni i wojowniczy: wielu z nich chodzi w pojedynkę na niedźwiedzie i slynie w okolicy jako zapaśnicy na pięści. Kobiety prócz robót domowych dzielą z mężczyznami większość ich pracy i nie ustępują im w odwadze, rzadko która z nich boi się wójta. Tworzą one silną straż obywatelską, która bez zmużenia powiek czuwa na pańskim podwórzu i noszą nazwę kopiejszczyce (od słoweskiego wyrazu kopia). Głównym obowiązkiem kopiejszczyce jest jak najczęściej walić kamieniem w żelazną deskę i w



ten sposób wystraszać złoczyńców. Są one równie cnotliwe jak piękne, na zakusy zuchwałców odpowiadają w sposób surowy i wyrazisty. Mieszkańcy Goruchina od dawna prowadzą obfity handel żykiem, koblakami i łapcami. Sprzyja temu rzeka Siwka, przez którą na wiosnę przepływają się, podobnie jak starożytni Skandynawowie, na czołnach, a którą w innych porach roku przeby-

Elektryczna różdżka magiczna

Dawniej — różdżka czarodziejska — magiczne narzędzie, które znajdowało skarby ukryte w ziemi.

Dziś — nowoczesne auto, w nim paru młodych ludzi ze specjalnymi instrumentami, szukają i znajdują na prawdę ukryte w ziemi.

Za pomocą czego dokonuje się tych poszukiwań i odkryć? Jeżeli chodzi o badanie jednolitości gruntu, to można to przeprowadzić bardzo łatwo. Należy tylko stwierdzić, z jaką szybkością przewodzi on dźwięk, a szybkość ta zwiększa się w miarę wzrastania jednolitości i spójności gruntu.

I tak np. wiemy, że fala głosuwa rozchodzi się z szybkością około 200 m na sekundę w sypkim piasku, a w piaskowcu z szybkością piętnaście razy większą.

Przyjmijmy, że badacze mają stwierdzić, na jakiej głębokości w ziemi znajduje się skalisty

powstaną trzy odchylenia poziomej kreski.

Specjalistom nie sprawia już trudności obliczyć głębokość pokładu twardego.

Do poszukiwania rudy żelaznej w ziemi predestynowane są przede wszystkim fale elektryczne, a to dzięki właściwości odbijania się od metali.

Właściwość tę można doskonale wykorzystać w bardzo prosty sposób.

Nadajnik z lewej strony wysyła krótkie fale do dołu, jeżeli trafią one na metal, zostaną odbite ku górze i odebrane przez odbiornik.

Następnie z kątów pochylenia urządzeń odbiorczych i nadawczych oraz ich odległości można już ustalić, gdzie znajduje się pokład rudy.

Tak więc różdżka czarodziejska XX wieku, to po prostu skomplikowane przyrządy elektryczne.

NIZINĄ TURAŃSKĄ ZAKWITYJE RZĘKI SYBERYJSKIE DOPŁYNĄ W TYŁ

Człowiek uzyskuje wolność i potęgę przez panowanie nad przyrodą. Dzięki technice przetwarza marzenia i pomysły, początkowo fantastyczne, w rzeczywistość. Przekopał góry tunelami, porozdzielał kanałami całe kontynenty, a nawet wydarł ziemię morzu, Technicy Związku Radzieckiego zamierzają odwrócić bieg największych rzek, nawodnić zamarłe pustynie i zmienić klimat kraju.

Nizina Turańska obejmuje około 70 mil. ha ziemi pustynnej i ciągnie się na wschód od morza Kaspijskiego po linię północnych kresów stepu Usturt aż do jeziora Bałkasz. Na południu opiera się o pasmo górskie Hindukusz. Jest jedną z najbardziej suchych, upalnych (temperatura letnia dochodzi do 80 st. C) miejscowości świata. Przy dużym nasłonecznieniu wydaje

więcej oparów, niż otrzymuje opadów.

Niedobór wilgoci zamienił nizinę w szereg pustyni: Karakum, Kizyl-Kum, Step Głodu itd. Tu tworzą się owe suche wiatry wschodnie, które nekają południowo-wschodnie tereny Związku Radzieckiego, chronione obecnie pasami sztucznych lasów i sztucznych rezerwuarów wody.

POD PIASKIEM PUSTYNI URODZAJNA ZIEMIA

Ale pod ruchomym piaskiem pustyni, podobnie jak i na Saharze, leży nader urodzajna ziemia. Należałoby zatem ożywić i nawodnić, przywrócić do życia niegdyś te tak bardzo urodzajne ziemie, które wówczas przy otrzymywanej ilości słońca stałyby się ogrodami świata.

Zagadnienie nie powstało dzisiaj. Lat temu osiemdziesiąt inż. Demczenko rzucił gigantyczny projekt: odwrócić bieg największych rzek syberyjskich, zmuszając je — jak przed milionami lat — toczyć wody do basenu kaspijsko-aralskiego.

Od czasów Demczenki nad projektem tym bezustannie pracowali także nauka radziecka. I oto kolumny wylizanych, ujęte w ramy techniki dzisiejszej mają poprawić przyrodę — marzenia inżynierów wcielić w rzeczywistość.

TECHNIKA POPRAWIŁA PRZYRODĘ

Przez bezludną, wiecznie zamrażaną ziemię tundry toczą prawie „bezużytecznie” swe wody (942 km³ rocznie) — rzeki Ob i Jenisej. Woda ginie w morzu Lodowatym.

Ale zbudowana poniżej dopływu Irtysza kolosalna tama stworzy na bezużytecznych bagnach sztuczne wschodnio-syberyjskie morze o powierzchni 250 000 km² i o pojemności 4460 km³ wody!

Spiętrzone fale rzeki odwrócą się i popłyną wstecz korytami Tobołu i Irtysza, aż do limitu rozdziału wód turgańskich wzgórz, wzniesionych ponad fale tylko... na 26 metrów!

Gdy zaporą ziemną, w powietrzu wysadzona — runie, kanał długości 930 km pobiegnie wyschniętymi korytami

dawnych rzek i odprowadzi nadmiar wód do Morza Aralskiego.

Poziom morza podniesie się o jeden metr i znów wody popłyną korytami rzek Dariałak, kuma, Daria, Uzboj aż do morza Kaspijskiego.

Prace te dadzą ca 200 km³ wody resztek z nadwyżką dostarczy Jenisej. Powstrzymane wielką zaporą jego wody w okolicy Kamiennej Tunguzki przeprowadzi rzeka Kiet aż do Obi.

Co w wyniku tych zmian nastąpi?

Wskutek parowania olbrzymich przestrzeni wodnych Kaspijskiego, Aralskiego i nowego, syberyjskiego morza, powietrze tych okolic otrzyma 6-7 razy tyle pary wodnej, co dotychczas.

Klimat ulegnie całkowitej zmianie zwiększą się opady i napelną wodą wyschnięte jeziora i koryta rzek.

REALIZACJA - TYLKO 25 lat

Osiem tysięcy km sieci wodnej, łączącej Wołgę, morze Kaspijskie, Aralskie i Ocean Lodowaty z wybudowanymi na niej stacjami wodno-elektrycznymi, ożywią przemysł i handel. Dzięki spławowi, pięć mil. km² lasów syberyjskich uzyska swoją rzeczywistą wartość.

Na zachód wraz z drzewem popłyną barki z bawełną, węglem, minerałami, chemikaliami, zbożem, mięsem i rybami.

Tempo urzeczywistnienia tego cyklopowego projektu zależałoby od zastosowania całych armii nowoczesnych ekskawatörów i skrapierów, których czepaki nabierają jednym ruchem do 3 ton ziemi.

Roboty ziemne miałyby trwać 8-10 lat, a całość wraz z instalacjami przepustowymi i irygacyjnymi obliczono na lat 25.

Czynniki fermentu w życiu i śmierci

Biochemia jest nauką o zmianach chemicznych, zachodzących wewnątrz tkanki organizmu. Jeden z ważniejszych działów biochemii, enzymologia — to nauka o fermentach, czyli o substancjach białkowych, powodujących i przyspieszających chemiczny przebieg takich procesów życiowych, jak: oddychanie, odżywianie, wzrost i rozmnażanie.

Fermentacyjnej natury jest również i działalność hormonów, od których zależy praca każdego organu.

Gdzie istnieją fermenty — tam jest życie.

W praktyce biochemia wraz z enzymologią służy za podstawę naukową dla przemysłu fermentacyjnego, młynarstwa, garbarstwa itp.

W piękną, ciepłą noc majową, kiedy świat oddycha przyspieszonym tempem, znajdujący się w zielonym liście ferment sacharazy — mocarz niesłychany, którego gram rozszepca tonę cukru — pracuje pilnie, rozkładając nagromadzone w roślinnej komórce substancje i wyzwalając przy tym energię.

Lecz nagle wschodzi słońce. Liście poczynają wchłaniać kwas węglowy. Równolegle ustaje praca sacharazy. Wypadając z rozwirowania chemicznego, ferment sacharazy osiada na jakiś czas spokojnie na osobliwych, twardych formacjach, czyli na tak zw. plastydach protoplazmy.

WZÓR WAHADŁOWEJ PRACY

Czynność sacharazy w roztworze przejmą z kolei fermenty twórcze, syntetyczne. Z węgla wchłoniętego przy pomocy słońca, fermenty tworzą teraz nowe zapasy tłuszczu, białka, cukru.

A gdy słońce zajdzie i noc zapadnie, fermenty twórcze przestają działać. I znów na scenie pojawiają się fermenty rozpadu, sacharaza, i znów kolejno rozkładać będą to, co stworzył dzień...

Oto uproszczony wzór wa-

hadłowej pracy fermentów, kolejno czynnych w żywej komórce. A że wywołane przez nie procesy mogą się wyrównywać lub być deficytowe, więc to one w rezultacie decydują o życiu, rozwoju lub śmierci całego organizmu.

NIE TYLKO DROZDŻE NALEŻĄ DO FERMENTÓW

Fermentów takich w przyrodzie znamy setki: począwszy od tych dawno i najbardziej znanych w postaci mikroorganizmów — drożdży, zwanych niegdyś enzymami i którym przypisywano wyłączną właściwość fermentacji, a kończąc na odkrytych później w całej żywej przyrodzie białkowych substancjach chemicznych — fermentach (Buchner). Te fermenty, same nie ulegając zmianie, kierują jednak zmianami i przebiegiem wszystkich procesów życiowych: roślinnych i zwierzęcych.

Bez znajdujących się w ślinie ptyaliny, bez pepsyny i trypsyny w przewodzie pokarmowym — nie byłibyśmy w stanie trawić.

Bez ścinającej krew trombazy — wykrawilibyśmy się przez rany ciała.

Bez fermentów oxygenazy

i peroxydazy — nie moglibyśmy oddychać, czyli „spalać chłodnym płomieniem” — według wyrażenia znanego w nauce biochemika radzieckiego, A. M. Bacha — nagromadzonych w naszych komórkach substancji i gromadzić energii, nieodzownej dla ruchu, myśli, czynu.

Wreszcie, bez pracy fermentów, hormony nie mogłyby kierować naszym wzrostem, rozmnażaniem.

Teorie fermentacyjne obejmują rozległe horyzonty. Nie tylko tłumaczą nam zawile zjawiska życiowe, ale ułatwiają także zrozumienie początków życia i działalności pierwszych aglomeratów białkowych na ziemi, będących na podobieństwo wirusów — pograniczem żywego organizmu i drobin białka martwego.

Biochemia jest nauką stonkowo młodą, lecz bardzo ambitną i mającą wielką przyszłość. Końcowe założenie jej badań i poszukiwań — to rozwiązanie zagadki życia organicznego na ziemi.

Wiek dziewiętnasty i czasy obecne stanowią okres jej prawdziwego rozwoju. (K'rchhoff, Payen, P'erson, Buchner, Danilewski, Bach i Fischer.) Do jej rozwoju przyczyniła się znakomicie współczesna radziecka szkoła biochemiczna, reprezentowana przez prof. Oparina, twórcę mechanicznego przełączenia działalności fermentów i autora książki o pochodzeniu życia organicznego na Ziemi.



pokład. Zakopują więc gdziekolwiek w badanym terenie małą petardę a w pewnej odległości od niej odbiornik. Głos, jaki wyda petarda w chwili wybuchu, podąży dwiema drogami do odbiornika: jedną poziomą wprost — i drugą przez odbicie od twardego pokładu.

Druga droga jest oczywiście dłuższa i to tym dłuższa, im głębiej leży twarde pokłady. Trzeba teraz tylko obliczyć różnicę w czasie tych dwóch dróg, aby określić głębokość pokładu twardego.

Jeżeli metoda ta ma dawać dokładne wyniki, to wszystkie

pomiary czasów muszą być bardzo dokładne

i to właśnie przeprowadza się za pomocą elektryczności.

Elektryczne impulsy, powstające w odbiorniku, są przekazywane małemu instrumentowi którego istotą jest małe lusterko.

Lusterko to odbija blask elektrycznej lampki na przesuwającą się wolno taśmę filmową. Jak długo lusterko pozostaje w spokoju, tak długo promień kreski na filmie wąską pozycją kreskę, jeżeli jednak przechylił się lusterko, odchyli się i kreska.

Z chwilą eksplozji (dzięki bezpośredniemu powiązaniu przyrządu z petardą) odchyli się lusterko po raz pierwszy; z chwilą dojścia fali głosowej do odbiornika przez pokład miękkiej — po raz drugi; i z chwilą dojścia do odbiornika echa, odbitego od twardego pokładu, po raz trzeci. Na taśmie filmowej

wają w bród, uprzednio podwinąwszy spodnie do kolan.

Język goriuchinowski jest stanowczo jedną z odmian języka słowiańskiego, lecz różni się od niego tak samo, jak język rosyjski. Pełen jest skrótów i niedomówień — niektóre dźwięki w ogóle w nim zanikły lub też zastąpione zostały przez inne. Jednakże Rosjanin łatwo może zrozumieć goriuchinowca i na odwrót.

Mężczyźni żenił się zazwyczaj w trzynastym roku życia z dziewczętami dwudziestoletnimi. Żony były swych mężów w ciągu czterech lub pięciu lat po czym mężowie zaczęli bić żony, w ten sposób obie poci miały swój okres władzy i równowaga nie ulegała zachwianiu.

Obrzęd pogrzebowy odbywał się w sposób następujący: W dniu śmierci odnoszono nieboszczyka na cmentarz — aby zmarły nie zajmował w chacie na próżno miejsca. Z tego powodu zdawało się, że ku nieopisanemu radości krewnych nieboszczyk kichał lub ziewał w chwili, gdy wynoszono go w trumnie poza granice wsi. Żony oplakiwały mężów, wyciągając i wyrzekając: — Sokoliku mój wdały! czemuż mnie opuścił! jakże mam się modlić za twoją duszę? — Po powrocie z cmentarza rozpoczynała się stypa na cześć zmarłego, krewni oraz przyjaciele bywali pijani przez dwa lub trzy dni, albo nawet przez cały tydzień, zależnie od gorliwości i przywiązania do jego pamięci. Owe starożytne

obrzędy zachowały się po dzień dzisiejszy.

Strój goriuchinowców składał się z koszuli wyrzucanej na portki, co jest szczególnym dowodem ich słowiańskiego pochodzenia. Zimą nosili kożuchy, lecz raczej dla ozdoby, niż z prawdziwej potrzeby — albowiem kożuch zazwyczaj narzucali na jedno ramię i zrzucali go przy każdej pracy, która wymagała ruchu.

Nauki, sztuka i poezja od najdawniejszych czasów kwitły w Goriuchinie. — Nie licząc popa i służby cerkiewnej, zawsze bywali tam ludzie umiający czytać i pisać. W kronikach



wymieniany jest pisarz wiejski Terentij, który żył około 1767 roku i umiał pisać nie tylko prawą, ale i lewą ręką. — Ten niezwykły mąż stynał w okolicy jako układacz wszelkiego rodzaju listów, pism czo-

łobitnych, paszportów partykularnych itp. Niejednokrotnie cierpiąc prześladowania za swoją sztukę, usłużność i udział w różnych godnych uwagi wydarzeniach, umarł w sędziwym wieku w tym czasie, gdy ćwiczył się w nauce pisaną prawą nogą, ponieważ charakter piśma obu jego rąk był już zbyt znany. Odgrywał on, jak czytelnik wkrótce ujrzy, ważną rolę w historii Goriuchina.

Muzyka również była zawsze ulubioną sztuką wykształconych goriuchinowców; dźwięki bałajki i multanki, niosąc pociechę czułym sercom, po dzień dzień rozlegają się w ich domach, zwłaszcza w starodawnym budynku publicznym, przyozdobionym choinką i wizerunkiem dwugłowego orła.

Poezja kwitła niegdyś w starożytnym Goriuchinie. Po dzień dzień wiersze Archipa Łysego zachowały się w pamięci potomnych).

W subtelności nie ustępują one eklogom słynnego Wergiliusza, a pięknością obrazowania znacznie przewyższają idylle pana Sumarokowa. I pomimo, że w piękności stylu ustępują najnowszym utworom naszych muz, to jednak dorównują im zarówno pod względem wymyślności jak i dowcipu.

Jako przykład przytoczymy następujący wiersz satyryczny:

Na dwór pana — bojarzyna Idzie Antoni karbowany, Laskę niesie karbowaną, Swemu panu ją podaje Bojar tylko patrzy na nią,

Nie się na niej nie wyznaje. Ach, ty, Antoni karbowy Kradłeś dobro bojarowe, Na żebry żeś wieś całą puścił, Zonę swą dostatkiem maścił



Zaznajomiwszy w ten sposób mojego czytelnika z etnograficznymi i statystycznymi wiadomościami o Goriuchinie, jak również z charakterem i obyczajami jego mieszkańców, przystąpimy teraz do jego dziejów...

*) Dalej zakreślono: Pieśni te zacierpnięte były przeważnie z rosyjskich pieśni ludowych, układanych przez żołnierzy, wiejskich pisarzy i służbę dworską, lecz przystosowanych dość zreszcie do charakteru goriuchinowców i do różnych okoliczności ich życia.

Ilustr. Ignacy Witz tłum. Seweryn Pollak



Nazwa anginy określa się zazwyczaj stan zapalny migdałów tworów, znajdujących się po obu stronach wejścia do gardzieli.

Migdałki stanowią skupienie tkanki chłonnej, do nich zbiegają się wszystkie naczynia chłonne (limfatyczne), z obrębu jamy ustnej. Ich zadaniem jest zatrzymanie wszelkich drobnoustrojów, jakie mogą się przedostać do sieci naczyń chłonnych w obrębie jamy ustnej.

Jeżeli zdarzy się, że zatrzymane drobnoustroje są szczególnie zjadliwe lub bardzo liczne, wywołują one stan zapalny migdałów.

Pochodzenie anginy jest więc zawsze zakaźne. Najczęściej przyczyną tego schorzenia są drobnoustroje banalne, często spotykane paciorkowce, niekiedy jednak bardziej złośliwe bakterie, z których bzdaj najważniejsze są tzw. maczugowce błonicy czyli dyfterii.

Anginę łatwo rozpoznać nawet laik Migdałki są zaczerwienione ich powierzchnia jest pokryta białymi plamkami. Anginie towarzyszy ogólne złe samopoczucie, silna bolesność przy łykaniu oraz wysoka ciepłota, sięgająca 39° i wyżej. Często spozstrzega się także obrzęk gruczołów chłonnych na szyi i pod dolną szczęką.

Leczenie banalnej anginy nie jest szczególnie skomplikowane. Stosuje się obecnie najczęściej preparaty sulfamidowe,

we, jak: streptocid, sulfatiazol i inne (preparaty te są sprzedawane w aptekach wyłącznie na recepty lekarskie); płukanie gardła środkami antyseptycznymi, jak: kwas borowy, woda utleniona, nadmanganian potasu lub nawet zwykła sól kuchenna i soda. Niektórzy zalecają okłady rozgrzewające na gardło, jako środek na złagodzenie bólu. By ożkład odniósł skutek, należy go zawilżyć nie na karku, lecz na czubku głowy, tak by bandaż siedzi przez uszy.

Angina często jest pierwszym objawem chorób zakaźnych, błonicy (szkarlatyny) i błonicy (dyfterytu). Jest bardzo ważną rzeczą, by możliwie wcześniej odróżnić anginę zwykłą od szkarlatynowej lub dyfterytycznej.

Przy szkarlatynie stan ogólny chorego bywa zazwyczaj cięższy, towarzyszą mu wymioty; na drugi dzień pokazuje się charakterystyczna wysypka która ułatwia rozpoznanie choroby.

Angina dyfterytyczna cechuje się tym, że natły na migdałkach mają barwę żółtawą, przechodzą także na języczek i podniebienie, mają charakter błonisty. Bóle są przy tym bardzo silne, objaw ten nie jest jednak stały.

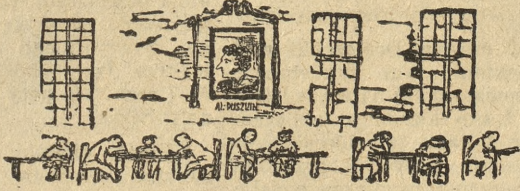
Zarówno szkarlatyna jak dyfteryt grożą ciężkimi powikłaniami, a nawet śmiercią. Dlatego przy najbliższym podejrzeniu, że nie chodzi o zwykłą anginę, należy zasięgnąć porady lekarskiej i zastosować zalecone leczenie.

Pomnik

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany
Wydepcą ścieżki doń miliony ludzkich stóp.
Łeb buntowniczy wzniosł i wyżej w chwale stanął
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystkim umrę, nie. Duch, w lutnię wklęty przecie
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnić,
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świetle
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki



I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin,
I Dumny Słowian wnuk, i Tunguz, jeszcze dziki,
I Kaimuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, że w lutnię w swój niełitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i zwywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł.

Postusznie, muzo, czyni, co boży duch rozkaże
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg i hór,
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze
I z głupcem się nie wdawaj w spór.

Biesy

Pędzą chmury, wałą chmury,
Niewidomie księżyc mży,
Na śnieg lotny prósząc z góry;
Mętne niebo, mętne mgły.
Jadę, jadę w dal bezbrzeżną,
Dzyń — dzyń — dzyń — dzwoneczka dźwięk,
Strasznie, strasznie w tę noc śnieżną!
Rośnie pustka, rośnie lęk.

Jazda, stary! — „Dobrodzieju,
Konie ledwie zipią już,
Zamieć mi powieki skleja,
Drogi zmiotło, ani rusz.
Wokół mrok, choć wykol oczy;
Co tu robisz? Będzcie źle!
Bles nas, widać, w polu toczy
I kołuje nami w mgle.

Widzisz? Widzisz? W pustce białej
Wyje, wije się i plwa,
Teraz konie oszalałe
Prosto w otchłań jaru pcha.
Tutaj słupem niebyszałym
Śmignął mi na jeden mąg,
Tam świetlikiem błysnął małym
I we śmieie przepastnej znikł”.

Pędzą chmury, wałą chmury,
Niewidomie księżyc mży,
Na śnieg lotny prósząc z góry;
Mętne niebo, mętne mgły.
I znów od rowu do parowu,
Sił już braknie, dzwonek zmilkł.
Konie stoją... cóż tam znowu?
„Kto ich wie: czy pleń czy wilki?”

Zamieć wyje, zamieć płacze,
Czujne konie, chrapią rżą,
Teraz już daleko skacze,
Tylko ślepią błyskiem drżą.
Konie znowu się zerwały,
Dzyń — dzyń — dzyń — dzyń — śród śnieżnych wydm;
Widzę — na równinie białej
Zebrał się korowód widm.

Nieliczone, uprzykrzone,
W blasku mdłym miesięcznych mżeń,
Biesy kręcą się szalone
Jako liście w słotny dzień.
Skąd ich tyle? Dokąd pędzą
Zawodzący straszną pieśń?
Czy to czart się żeni z jędzą?
Czy uboże zmarło gdzieś?

Pędzą chmury, wałą chmury,
Niewidomie księżyc mży,
Na śnieg lotny prósząc z góry;
Mętne niebo, mętne mgły.
Pędzą biesy róż jak rojem
W nieprzejrzanym śnieżnym dym,
Rozdzierając serce moje
Rozpaczliwym jękiem swym.

Wolności siewca...

Wyszedł siewca...

Wolności siewca, sam na pole
Wyszedłem raźnie przed jutrenką
I w rozoraną czarną rolę
Rzucałem nieskalaną ręką
Zywotne, urodzajne ziarno.
Lecz tylko czas straciłem darmo
I ciężki trud, i dobrą wolę.

Pokornie paście się, narody!
Na nic wolności dar dla trzody.
Trzoda jest na to, żeby strzyc ją
Albo jej sprawić rzeź czasami,
A jej dziedzictwem i tradycją
Jest bicz i jarzmo z dzwoneczkami.

Do poety

Poeto! za nic miej pospólstwa wzgląd i łaski,
Zachwytyw minie krzyk i chwały jednodniowej,
Usłyszysz głupca sąd, śmiech tłumy albo wrzaski,
Lecz ty, jak kamień, bądź spokojny i surowy.

Tyś król — pozostań sam. Nie chyląc dumnej głowy,
Wolności drogą idź za wolnej myśli blaskiem,
Owoce lubych dum w kształt doskonałac nowy —
I wzniosły pełniąc trud wzgardź laurem i oklaskiem.

Tyś sam nagrodą swą i dzieł najwyższym sądem,
Ty najsurowszym sam ocenisz je poglądem.
Czyś swoim dziełom rad, twórczo z wejrzaniem srogim?

Rad jesteś. Niech więc tłum znieważa je zawzięty,
Niech pluje w ołtarz twój, gdzie ogień płonie święty,
I niech uciechę ma kołyszając twym trójnogiem.



Mickiewicz:

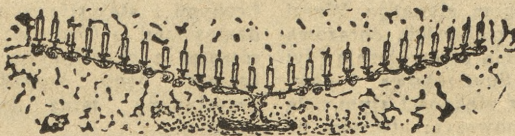
...Patrzcie, jaka noc grubą Europę zaciemnia!
Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy
Pałają się krwawe stosy, brząkają łańcuchy,
Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bleza
Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza —
(„KARTOFLA”)

Puszkina:

I dziś, o cary; wiedzcie, że
Ni gniew, ni łaska, ni szaleństwo,
Ni krew katowni, ani msze
Nie zabezpieczą was przed zemstą...
(Z ody „WOLNOŚĆ”)

Szczęśliwy jest
śród jaśniepaństwa...

Szczęśliwy jest śród jaśniepaństwa
Wiesz, co u królów posłuch miewa.
On gorzkie prawdy sączy w kłamstwie,
Łzami przyprawia śmiech, gdy śpiewa.
Dworaków tępy smak łaskoce



I chciwość sławy budzi w żądnych,
Ozdabia ich hulaszczyste noce
I słucha pochwał arcymądnych —
Kiedy za drzwiami, jednocześnie,
Lud, przez fagasów popychany,
„Od kuchni” tłoczy się, wsłuchany
W dźwięk jego pieśni.

Anczar

W pustyni, co się w słońcu praży,
Na gruncie wyschłym i zmartwiałym,
Anczar jak widmo groźnej straży
Sam stoi we wszechświecie całym.

Pustka, dręczona przez pragnienie,
Na świat wydała go w ńniu gniewu
I od gałęzi po korzenie
Śmiertelny jad wsaczyła drzewu.

Kroplami kapie jad przez korę,
Stopiony skwarem w ciecz ognistą,
I zwolna stygnie przed wieczorem
W gęstą żywicę przezroczystą.

Tygrys omiśnie, ptak nie śledzi,
Tylko czasami wiatr gorący
Owionie drzewo to w rozpędzie
I pomknie w dal — już śmiercią tchnący.

A jeśli chmura błędząc nad niem
Gałęzie skropi mu złowieszczę,
To każda kropla, ledwo spadnie,
Zatrutym w piasek splywa deszczem.

Ale człowieka posłał człowiek,
Bo władny był i postanowił,
I poszedł na pustynię człowiek,
I przyniósł jadu człowiekowi.

Przyniósł tej smoły jadownej
I gałąz z liśćmi uwiedziłmi.
Z błędnego czoła pot obfity
Ciekł strumieniami śmiertelnymi.

Przyniósł — i osłabił — i półżywy
Legł pod stopami pana swego,
I zmarł niewolnik nieszczęśliwy
Mocarza niezwykłego.

A król, dla sławy i na postrach,
Umaczał strzały swe w czemierze
I śmierć rozesał na ich ostrzach
Ludziom — sąsiadom na rubieżu.

— I ja byłem pośród Dońców...

I ja byłem pośród Dońców,
I Osmanów gnałem szajkę,
Piłem, biłem się, by w końcu
Na pamiątkę wziąć nahajkę.

Na wyprawie przy tobołku
Miałem zawsze bałałajkę,
Cóż? powieszę ją na kołku,
A tuż obok i nahajkę.

Nie utaję, przyjaciele:
Mam gosposię — cudol! bajkę!
Myślałem ja o niej wiele
I zerkałem na nahajkę.

Pochlebcy

Dowiedział się raz król, że jego wróg Riego,
Rokozan groźny wódz, na stryku wreszcie wiś.
Pochlebca dworski rzekł: „Jakże się cieszę z tego!
Choć o jednego mniej na świecie łotra dzisiaj”.



Umilkł weszycy. Dwór w zażenowaniu przykrym,
A potem wzbudził śmiech goriwca wyrok chytry.

Przyznaje: grzeszny był ów groźny rokozanin.
Zgoda: miał prawo król odwetu szukać na nim.
Lecz powieszono go. Przystało — nam, panowie,
Ofiarę kata lżyć?

Odpowiedź goriwcowi
Dał król: milczeniem zbył wyrwanie się głupawa
I nie nagroził go uśmiechem nikłym nawet.

Pochlebcy, ej pochlebcy króla jegomości,
Pamiętajcie, że nawet w najwęższej podłości,
Należy zachowywać pozory godności.